ARTYKUŁY RECENZYJNE

Piotr Ostaszewski

ZMAGANIA Z CHIŃSKĄ MODERNIZACJĄ

Bogdan Góralczyk, *Chiński feniks, paradoksy wschodzącego mocarstwa*, Sprawy Polityczne, Warszawa 2010, ss. 363.

Kto w Chinach był tydzień, pisze książkę, kto miesiąc – artykuł, a kto rok nie pisze już nic, bo się w tamtejszych realiach albo pogubił, albo ma już tyle sprzecznych sygnałów i wątpliwości, że woli nie podejmować ryzyka – to jedna z najtrafniejszych uwag, jakie kiedykolwiek poczyniono odnośnie do Chin. Profesor Bogdan Góralczyk pokonał tę barierę. Świadomy zadania, jakiego się podjął, a także zachowując dystans do tematu, autor zaprezentował się jako wyjątkowy erudyta, znakomity teoretyk i praktyk, który przekazał w ręce czytelnika książkę opisującą współczesne Chiny w sposób niezwykle oryginalny, jakiego może podjąć się tylko ktoś, kto potrafi uświadamiać odbiorcy skalę problemów, z jakimi musi się zmierzyć, chcąc zrozumieć Państwo Środka.

Kariera zawodowa autora mówi sama za siebie. Doświadczenie i profesjonalizm legły u podstaw ujęcia tematu w sposób bardzo osobisty – w którym nie ma miejsca na wydawanie jednoznacznie brzmiących, arbitralnych wniosków. Daleki od dogmatyzmu i powierzchowności autor stawia pytania, analizuje problemy, ale zaznacza, że udzielenie odpowiedzi jest w wielu przypadkach bardzo ryzykowne. I to właśnie przemawia na korzyść *Chińskiego feniksa* – wyjątkowej ekspertyzy, której mógł dokonać jedynie ktoś, kto wnikliwie przestudiował temat, wiedząc, że tylko czas jest w stanie zweryfikować współczesne sądy, opinie i prognozy.

Bogdan Góralczyk nie chce opisywać chińskiego fenomenu gospodarczego na podstawie suchych statystyk, są one pomocne, ale bynajmniej nie tłumaczą zjawisk i procesów zachodzących wewnątrz państwa targanego sprzecznościami. We współczesnych Chinach uderzające są przede wszystkim kontrowersje i umiejęt-

ności ich godzenia. Zasada to *sensu stricte* chińska i jak dotychczas przynosząca pożądane rezultaty, ale nie uwalnia to autora od refleksji – jak długo jeszcze można się nią będzie skutecznie posługiwać w tak dynamicznie zmieniających się realiach. Oddolna jest tylko recepcja odgórnie sterowanych reform. Co z kolei rodzi pytanie, czy aby tak skonstruowany system nie wymknie się spod kontroli i jakie to może przynieść konsekwencje dla Chin, dla regionu i świata. Wielka transformacja wciskająca się we wszystkie sfery życia jest zarazem wielkim wyzwaniem. Postępują głębokie zmiany na dole drabiny społecznej, przesuwanie się środka ciężkości na prężnie rozwijające się miasta i ubożenie wsi. Rośnie liczba miejskiego proletariatu, dysproporcje materialne nie sprzyjają już jakże tradycyjnemu wzorcowi egalitaryzmu.

Narastające problemy społeczne, wbrew zachodnim opiniom, wcale nie oscylują wokół pytań o demokratyzację życia (odwoływanie się doń nadal nieznacznego odsetka społeczeństwa, głównie elit intelektualnych, nie znaczy zbyt wiele), ale o rosnące dysproporcje materialne, a zatem załamanie zasady egalitaryzmu społecznego. Brutalny kapitalizm lansowany przez, chyba już tylko z nazwy, Komunistyczną Partię Chin (KPCh) przypomina dickensowskie przeobrażenia rewolucji przemysłowej w Anglii. Z jednej strony widzimy klasę biznesmenów zdolną do podejmowania największych wyzwań gospodarczych, popieraną przez Partię i chętnie zajmujących w niej miejsce, z drugiej wielką, bo ponad stumilionową rzeszę robotników najemnych sprzedających swą pracę po jak najniższych stawkach, nie mówiąc już o masach reprezentujących (wciąż jednak zmniejszającą się) populację wiejską. *Liczy się tylko zysk, dochód i wzrost, a nie maoistowskie slogany czy nawet „cztery podstawowe zasady Deng Xiaopinga”* – uwaga to celna i nad wyraz obrazowa, ale pozwalająca postawić pytanie o dalszy kierunek reform i utrzymania władzy elit. Ideologia już dawno stała się tylko pustym sloganem tej władzy.

Bogdan Góralczyk nie występuje z jakimikolwiek postulatami polityczno-gospodarczymi. Rządy monopartyjne ilustrują według niego tylko charakter tradycji władzy w Państwie Środka, w którym nie bardzo jest miejsce na zachodnie, tak zwane uniwersalne zasady demokracji czy praw człowieka. Zresztą, co godne przypomnienia, autor uważa, że pokolenie z placu Tian'anmen wchodzi już w wiek średni, a zastępuje je młoda generacja wychowana w duchu gospodarki wolnorynkowej, konkurencji na rynku krajowym i światowym, dla której siła Chin (wcale nie demokratycznych) jest wyznacznikiem ich pozycji na forum międzynarodowym, generując rosnące poczucie dumy narodowej. Komunizm rozbudził nacjonalizm. W stwierdzeniu tym nie ma nic sprzecznego, gdyż, jak wskazuje autor, rządy Mao, destrukcyjne niemal w każdym aspekcie, oparte na mocnym pierwiastku nacjonalistycznym. Zjednoczenie kraju, zerwanie z obcymi wpływami i silnie podkreślana suwerenność okazały się skutecznym środkiem na zaprowadzenie au-

tokratycznych, ale nieodbiegających w żadnym calu od tradycyjnych cesarskich metod rządzenia tym najludniejszym krajem na świecie.

Gospodarcza mocarstwowość wiedzy Chiny ku modelowi singapurskiemu, a nie jak chcieliby zachodni teoretycy ku uniwersalnemu (tylko z pozoru) wartościom lansowanym przez cywilizację Zachodu. Coraz mocniej kontestowany liberalizm gospodarczy, mający wieść ludzkość ku materialnemu dobrobytowi i gwarantującej stabilizację demokracji, ukazał swe niebezpieczne oblicze w postaci globalnego kryzysu światowego 2008/2009 r., który nie zdołał dotrzeć do Chin. Dokąd zatem zmierza chiński system polityczno-gospodarczy? Wydaje się, jak ocenia Bogdan Góralczyk, iż punktem odniesienia staje się oparty na silnych podstawach państwa, respekcie dla prawa i „specyficznej demokracji”, w 75% chiński zresztą, Singapur. Skądinąd autor stawia kolejne pytanie o możliwość transplantacji modelu miasta-państwa na grunt tak wielkiego pod każdym względem kraju jak Chiny.

Z pewnością chińska modernizacja będzie wymagała zmiany w systemie prawnym, przede wszystkim jego pojmowaniu i egzekwowaniu. Tu ponownie następuje zderzenie tradycji z nowoczesnością. Otóż podstawowym pytaniem jest kwestia skorelowania skostniałych struktur partyjnych ze społeczną mobilnością. Czy jest to komplementarne podejście, czy też rozejście się dróg? Konfucjańskie społeczeństwo musi być konfucjańsko rządzone, ale z drugiej strony istnieje potrzeba tworzenia pewnych odniesień prawnych umożliwiających uporządkowanie transformacji, jej kontrolę i regulowany postęp. Bogdan Góralczyk ujmuje to w sposób nad wyraz sugestywny, pisząc, że rozwój prawa nie ma w chińskiej tradycji nic wspólnego z zachodnią percepcją systemu prawnego jako bezosobowych reguł, do których każdy ma równe prawo odniesienia się. Wskazuje na jego funkcję regulatora, przy jednoczesnym utrzymaniu tradycyjnej roli prawa jako elementu władzy. Również i w tej dziedzinie postęp ma iść chiński charakter.

Bogdan Góralczyk analizuje w swej książce określony w czasie i przestrzeni proces, patrzy nań z perspektywy obserwatora i analityka przekonanego, iż kiedyś przyjdzie czas, by uznać go za zakończony i zastąpić innym. Jest to najważniejszy atut książki. Uwaga autora koncentruje się na potencjalnych dylematach, przed jakimi stanie chińska władza państwowa. Nie jest zwolennikiem koncepcji, że uda się wznieść oparty na tradycyjnych elementach model „harmonijnego państwa”, raczej skłonny jest przyjąć, iż prędzej czy później elity władzy będą musiały rozwikłać największy paradoks, polegający na chęci utrzymania systemu autorytarnego z instytucjami przedstawicielskimi. Może zatem tym sposobem uda się stworzyć nową harmonię, która już niewiele będzie miała wspólnego z tradycją.

Innym wielkim dylematem, i to na skalę międzynarodową, jest Tajwan. Zbliżenie na linię Pekin – Tajpej ma wymiar narodowy. Lansowanie koncepcji pokojowej fuzji to dopełnienie wizji „suwerenności Hanów”. To nic innego jak dążenie

do tego, by wszyscy Chińczycy, mając jedną ojczyznę, mogli dla niej pracować i tworzyć jej przyszłość. Odzyskanie Hongkongu i Makau miało bardzo podobny wymiar. Tajwański dylemat wymaga czasu, tym bardziej, że żyjący na wyspie Chińczycy zasmakowali systemu demokratycznego, a zatem dość podejrzliwie traktują komunistyczne deklaracje. Niemniej, pozostaje pytanie o to, kto będzie kreował przyszłość. Wnosząc z tekstu Bogdana Góralczyka, punkt ciężkości leży po stronie Pekinu (oczywiście, mając na uwadze uwarunkowania międzynarodowe, gdyż problem ten ma ogólniejszy, nie tylko chiński zasięg).

Dla Pekinu zjednoczenie to wejście na drogę nowoczesnej, wielkomocarstwowej ekspansji, współcześnie niemającej nic wspólnego z tradycją podbojów o charakterze militarnym. Gospodarczy gigant hołdujący zasadom konfucjańskim miałby stanąć oko w oko z zachodnim liberalizmem, a wszystko w kontekście gospodarki globalnej. Również w tym punkcie Bogdan Góralczyk zachowuje dystans, ukazując procesy modernizacyjne, które podważają tradycyjne wartości konfucjańskie. Chodzi tu przede wszystkim o komunitarianizm, któremu modernizacja chińska przeciwstawia rosnący indywidualizm, jakże charakterystyczny dla drapieżnego kapitalizmu. Jak pisze autor: *Odezwał się charakterystyczny dla narodowości Han indywidualizm, poparty przez wszędzie widoczny egoizm. Obok rządowych deklaracji i programów widzimy teraz w Chinach dążenie do własnych celów bez oglądania się na innych, cynizm i pogardę dla przegranych, ostentacyjne bogactwo i nadal zagłębia biedy. Był egalitarny maoizm, jest antyegalitarny, zimny w swym programie dengizm*. Chińskiej mocarstwowości nikt już dzisiaj nie kwestionuje, raczej analizuje się jej kształt i rozmiary. Tym sposobem prowadzi to do uznania pewnego swoistego wzorca mocarstwowości, odbiegającego od lansowanych standardów. Doskonale znająca swoje społeczeństwo władza musi czuwać, by reformy nie zatoczyły nazbyt szerokich kręgów, by nie zmieniły fundamentów życia politycznego. Chińskie mocarstwo, czy może bardziej adekwatnie – supermocarstwo – będzie się charakteryzować gradualizmem procesu reformatorskiego i modernizacyjnego. Władza pozostaje w pełnej świadomości, iż „jeden poważniejszy błąd to murowana katastrofa”.

Praca Bogdana Góralczyka, obfitująca w niezliczoną liczbę trafnych spostrzeżeń, wniosków i ocen, ma fundamentalne znaczenie nie tylko dla kręgu osób zainteresowanych państwami azjatyckimi. Jej wielowymiarowość polega na uzmysłowieniu każdemu świadomemu obywatelowi świata, iż być może on nie interesuje się Chinami, ale to Chiny zainteresują się nim. Jakie to będą Chiny – to już inna sprawa. Niezaprzeczalna pozostaje podstawowa konkluzja – model chiński jest niezwykle oryginalny i tylko tam, ze względu na wszelkie uwarunkowania można go zastosować. Tradycyjne, zwłaszcza amerykańskie podejście, jakoby rozumiana jako postępowanie modernizacja mogła być „produktem eksportowym” (amerykańska

klasyczna szkoła modernizacji lat 50. i 60. XX w. nijak się ma do współczesności), traci w ogóle na znaczeniu. Wszelkie dyskusje na temat możliwości transferowania chińskich wzorców na inny grunt są z góry skazane na niepowodzenie. Mocarstwowość Chin jest bowiem oparta na własnych wzorcach wyrosłych na gruncie chińskiej tradycji i kultury. Tych zaś skopiować się nie da.

Czy zatem świat powinien obawiać się Chin? Praca Bogdana Góralczyka udziela odpowiedzi na to pytanie. Otóż wydaje się, że strach przed chińską dominacją gospodarczą (chiński *consensus*) byłby uzasadniony w przypadku, gdyby KPCh przestała panować nad procesem wielkich reform. Jak dotąd, kontrolująca wielkie przemiany w kraju i realizująca cele międzynarodowe chińska władza autorytarna jest gwarantem stabilności systemu. To nic innego jak czysto techniczne podejście do zagadnienia, niezwykle cenne dla każdego, kto pokusi się o roztaczanie perspektyw dla Chin na XXI wiek. Dlatego też *Chiński feniks* to swoisty „niezbędnik” dla każdego, kto nie pozostaje obojętny na losy współczesnego świata, niezależnie czy je współtworzy, czy też jest tylko biernym odbiorcą.